Nr. 31 Kraków, dnia 3 sierpnia 1913 r. Rocznik III

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA
„Tygodnika Mieszczańskiego" w Krakowie i na prowincyi w całej Monarchii austro-węgierskiej z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20
Numer kosztuje 10 halerzy.

ORGAN KLUBU
RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

„Tygodnik Mieszczański"
nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 20 hal. — Nadesłane 80 hal.
Poczt. Conto Kasy Oszcz. Nr 122.711.

Redakcya i Administracya „Tygodnika Mieszczańskiego": Kraków, ulica św. Krzyża L. 7.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

Przeciw pomijaniu krajowego przemysłu i rękodzieła.

Kraków 3 sierpnia.

Jak już wiadomo, zakupił Bank austro-węgierski parcelę przy ul. Basztowej po zburzonym w roku zeszłym hotelu centralnym w celu wybudowania własnego gmachu i umieszczenia tam biur tej instytucyi w Krakowie. Położenie tej parceli w najcenniejszem miejscu w Krakowie, w pobliżu Barbakanu, murów Bramy Floryańskiej i pomnika grunwaldzkiego wymaga, aby nowy gmach stosował się swą architekturą do otoczenia. Zaczynają jednak kursować po mieście niepokojące pogłoski, iż plany na przyszły gmach zostaną wypracowane w Wiedniu. Aczkolwiek pogłoski te nie są jeszcze oficyalnie potwierdzone, jednakże zajścia, jakie miały miejsce niedawno przy budowie gmachu Banku austro-węgierskiego we Lwowie, omawiane w prasie krajowej tudzież na wiecach i lwowskiej Radzie miejskiej, wskazują, że instytucya ta odnosi się do naszego przemysłu i rękodzieła w sposób nieprzyjazny.

Nikt nie może być pewnym, że jak we we Lwowie tak i u nas zostaną roboty koło budowy Banku i wewnętrznego urządzenia wykonane z pominięciem krajowego przemysłu i rękodzieła. Jest bowiem znanym faktem, że władze naczelne tej instytucyi nie okazują zupełnie dla nas ani dla naszej produkcyi należytej życzliwości.

Nie wchodząc na razie w ocenę kwalifikacyi osobistych architektów wiedeńskich, którzy ewentualnie mieliby opracowywać plany nowego gmachu Banku, chcemy jednakże podkreślić to, że plany te powinni wykonać tylko architekci polscy, jako znawcy dawnej architektoniki polskiej, w bliskości przyszłego budynku w tak cenne pomniki obfitującej, zwłaszcza jeżeli się przyjmie tę zasadę, już wyżej wypowiedzianą, że styl gmachu ma się stosować do stojących w pobliżu dawnych zabytków.

Do tego w sferach decydujących musi się raz na zawsze utrwalić zasadę, że wyposażenie filij Banku austro-węgierskiego należy czerpać z najbliższego forum wytwórczego, w tym wypadku powinno ono pochodzić od krakowskich przemysłowców i rękodzielników.

Ponieważ zachodzi poważna obawa, że ta zasada może być przez decydujące czynniki rządowe zapoznaną, przeto zawczasu zwracamy uwagę naszej reprezentacyi parlamentarnej na grożące niebezpieczeństwo. Obowiązkiem naszych posłów jest w chwili obecnej tej sprawy dopilnować, wywrzeć w Wiedniu odpowiedni wpływ, aby nasz przemysł i rękodzieło nie zostały pokrzywdzone. W tych czasach, gdy produkcya krajowa przechodzi tak ciężkie przesilenie, najmniejsza nawet strata znaczy niezmiernie wiele. Rząd centralny, który poważnie zabiera się do akcyi ratunkowej dla dotkniętej powodzią i klęskami elementarnemi ludności wiejskiej, musi mieć na uwadze również stan średni w miastach. Stanowi temu powinien już dawno był przyjść z pomocą materyalną a dotąd tego nie uczynił. Gdy więc zawodzą obietnice rządu, odnośnie do przyrzeczonej zapomogi, niech przynajmniej nie będzie odbieraną reprezentantom krajowego przemysłu i rękodzieła praca i możność zarobku.

Sprawy budowy nowego gmachu dla Banku austro-węgierskiego tudzież wewnętrznego urządzenia tej instytucyi nie spuścimy z oka. Będziemy się o nią upominali tak w sferach rządowych jak i u naszych reprezentantów w parlamencie, którzy muszą sobie zdać sprawę z nader poważnego obowiązku, jaki na nich w tej sprawie wkładamy. Nie wątpimy, że i instytucye, powołane do strzeżenia interesów naszego przemysłu i rękodzieła tudzież ich obrony usilnie nas poprą.

Tego poparcia żądamy!

Zjazd majstrów ciesielskich w Wiedniu.

(Sprawozdanie krakowskiego delegata).

II.

Urządzony w dniu 15 czerwca 1913 Zjazd majstrów ciesielskich we Wiedniu nie był ogólnym wiecem wszystkich cieśli w Austryi, ale był tylko zebraniem mężów zaufania z poszczególnych krajowych związków ciesielskich, a celem jego było właśnie przygotowanie materyału na wiec powszechny, jaki ma się odbyć przy końcu września b. r. w Gracu w Styryi. W zebraniu wzięli udział reprezentanci 8 związków krajowych, przewodniczył zaś obradom Andrzej Baudonin, majster ciesielski w Wiedniu i przewodniczący państwowej organizacyi majstrów ciesielskich.

Posiedzenia odbywały się w lokalu Stowarzyszenia cechowego majstrów ciesielskich w Wiedniu, — rozpoczęły się dnia 15 czerwca 1913 r. o godz. 9 i pół przedpołudniem.

Porządek dzienny obejmował: a) sprawozdanie roczne z czynności organizacyi państwowej i poszczególnych związków krajowych, — b) dyskusya na temat: Jakich używać środków, aby utrzymać niezawisłość stanu majstrów ciesielskich.

Sprawozdanie roczne z czynności organizacyi państwowej zawiera niektóre daty, które zasługują na uwagę, bo mogą one znaleźć zastosowanie ogólne, dlatego pozwolimy sobie je przytoczyć. I tak: Budowniczy dopuszcza się przekroczenia ustawy, jeżeli wykonuje roboty ciesielskie własnym personalem pomocniczym, chociaż nie łączą się one wcale z robotami murarskiemi.

W sprawie pensyjnego zabezpieczenia podmajstrzych ciesielskich wystąpiła organizacye zasadniczo przeciwko temu przymusowemu obowiązkowi. O dalszym przebiegu akcyi w tej sprawie będą krajowe związki zawsze zawiadamiane.

W załatwieniu rekursu związku majstrów ciesielskich w Czechach, wniesionego bez porozumienia się z organizacyą państwową, orzekł Trybunał administr., że budowniczowie mają prawo do trzymania uczniów zawodu ciesielskiego. Ponieważ budowniczowie przy opublikowaniu tego orzeczenia wypowiedzieli twierdzenie, jakoby mieli zarazem prawo do wykonywania robót ciesielskich, wystąpiła organizacya z protestem przeciwko tym ogłoszeniom.

C. k. Namiestnictwo w Lincu, ogłosiło wykaz tych miejscowości, dla których może być udzielona koncesya na ciesielstwo na podstawie § 6. ustawy z r. 1893 t. j. pod lżejszymi warunkami. W tej sprawie interweniowała organizacya w Izbie

handlowej w Linzu, która oświadczyła, że nie zgodzi się na nadawanie podobnych koncesyi.

Podobnych podań w sprawie koncesyi na podstawie § 6. wniosło kilka gmin z powiatu Amstetten, — organizacya oponowała przeciwko temu skutecznie.

Ważną nadzwyczaj rolę odgrywa w działalności organizacyi wydawane przez nią pismo zawodo we »Erste oesterreichische Zimmermeister Zeitung“, zapomocą którego może nastąpić wymiana zdań między związkami krajowymi z zarządem organizacyi państwowej.

Organizacya obejmuje 11 związków z 1300 członkami, — stan taki był z końcem r. 1912.

Ze sprawozdania kasowego za r. 1912 okazało się, że dochody wynosiły 1390 K 19 h., wydatki 702 K 28 h., — nadwyżka kasowa wynosiła więc 687 K 91 h.

Drugim punktem porządku dziennego była dyskusya na temat: Jakich użyć należy środków, aby utrzymać samoistność stanu majstrów ciesielskich“.

Na ten temat przedłożył styryjski związek krajowy następujące trzy wnioski:

a) czynić zabiegi o zmianę państwowej ustawy budowniczej z dnia 26 grudnia 1893 dz. u. p. Nr. 193.
b) założenie państwowego Związku cechów ciesielskich i związków krajowych na zasadach postanowień ustawy przemysłowej.
c) reorganizacya pisma „Erste oestereichische Zimmermeister-Zeitung“.

Przeprowadzono dyskusyę najpierw nad drugim z tych wniosków. W dyskusyi zaznaczono z naciskiem, że obrona praw stanu majstrów ciesielskich da się przeprowadzić tylko w Związku, założonym na podstawie przepisów ustawy przemysłowej o Stowarzyszeniach przemysłowych. Obok Związku państwowego i Związków krajowych, na tych zasadach potworzonych, mogą także istnieć związki wolne, na własnych statutach, O ile pierwsze miałyby za cel stronę prawną stanu majstrów ciesielskich, o tyle drugie powinny ująć w swe ręce sprawy gospodarcze zawodu ciesielskiego.

Dyskusya na ten temat była bardzo interesującą i obudziła żywe zainteresowanie; brali w niej udział prawie wszyscy uczestniczy zebrania. Wynikiem jej było uchwalenie jednomyślnie następujących wniosków:

1. Zgromadzenie krajowych mężów zaufania uchwala utworzenie państwowego Związku na zassdach ustawy przemysłowej o Stowarzyszeniach przemysłowych. Przeprowadzenie akcyi w tej sprawie przekazuje się styryjskiemu związkowi krajowemu majstrów ciesielskich.
2. Państwową organizacyę wolną majstrów ciesielskich zatrzymuje się jak dotąd.
3. Wszyscy krajowi mężowie zaufania stają się współpracownikami pisma „Erste oesterreichische Zimmermeister Zeitung“. Ich obowiązkiem będzie dołożyć wszelkich starań, aby pismo to się coraz więcej rozszerzało.

Wszystkie te wnioski ostatnie uchwalono jednomyślnie.

W sprawie pisma związkowego „Erste oesterreichische Zimmermeister-Zeitung“ wyrażono życzenia, aby wprowadzono pewne zmiany. Uważano np. ogłaszanie orzeczeń karnych za przekroczenia ustawy budowniczej, pytania i odpowiedzi i t. p. za mniej potrzebne; chętniej widzianoby np. orzeczenia Trybunału administracyjnego i innych władz przemysłowych, korespondencye z różnych krajów o stanie przemysłu ciesielskiego i położeniu majstrów ciesielskich i t. p.

Dyskusya dalsza o położeniu majstrów ciesielskich wykazało, że w tym względzie panują w poszczególnych krajach koronnych, wcale nie wesołe stosunki, które wymagają radykalnej sanacyi. Koniecznem więc okazuje się zebranie materyału o tych stosunkach, bo dorywcze ich przedstawienie przez delegatów krajowych na zgromadzeniu nie daje państwowej organizacyi dostatecznej podstawy do zapoczątkowania skutecznej akcyi. Z tego powodu na wniosek delegata styryjskiego uchwalono jednomyślnie: „Wszystkie należące do organizacyi związki krajowe mają tworzyć komitet, który wypracuje elaborat o położeniu stanu majstrów ciesielskich“.

Przewodniczący zgromadzenia uzupełnia naprowadzone przez wnioskodawcę uzasadnienie, wskazując na sprawy aktualne jak: egzamina podmajstrzych, podpisywanie planów przez majstrów ciesielskich, stanowisko wobec zamierzonej zmiany ustawy budowlanej, zabezpieczenie emerytalne podmajstrzych, skartelizowanie handlu drzewa, przywóz i wywóz drzewa, cło od drzewa i t. d. Elaborat taki będzie punktem wytycznym dla działalności organizacyi i związków krajowych. Krajowe związki mają swe elaboraty przesłać do państwowej organizacyi, a opracowanie memoryału będzie rzeczą komitetu, którego członkowie powinni być na posiedzenia do Wiednia zapraszani.

Wniosek ten znalazł ogólny poklask i został też jednomyślnie uchwalony.

Na tem zakończyły się obrady kraj. zgromadzenia krajowych mężów zaufania z zawodu ciesielskiego o godz. 2 popołudniu.

W zgromadzeniu tem wziął w imieniu majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie udział p. Franciszek Pelerek. Na posiedzeniu Wydziału Stowarzyszenia w dniu 22 lipca 1913 złożył on obszerniejsze sprawozdanie, które w streszczeniu tutaj podaliśmy, a za które Starszy cechów wyraził mu imieniem Wydziału podziękowanie.

Krótkie to przedstawienie przebiegu obrad ze zgromadzenia mężów zaufania dowodzi najlepiej, że w innych krajach koronnych lepiej dbają przemysłowcy o sprawy swego stanu i zawodu.

Przekonujemy się przedewszystkiem, że potworzyły się tam już wolne związki krajowego te go samego zawodu, że związki te scentralizowały się w t. zw. państwowej organizacyi majstrów ciesielskich, że postarały się nawet o własne pismo zawodowe, aby spraw swoich bronić wobec szerszych sfer społecznych. Widocznie przyszli do przekonania, że bez harmonijnej łączności niema dla nich przyszłości. Jakże smutnie przedstawiają się u nas stosunki w sferach rękodzielniczo-przemysłowych, wogóle, a w zawodzie ciesielskim w szczególności. Skreśliliśmy je po krótce w pierwszej części naszego artykułu, gdzie wypowiedzieliśmy przekonanie, że może nastąpi zmiana na lepsze.

W tej nadziei zestawiliśmy te kilka słów o zebraniu w Wiedniu dnia 15 czerwca 1913 r. Daj Boże, aby nadzieje nasze się ziściły. *I. B.*

Magistrat wobec firmodawców i partaczy.

Ze Stowarzyszenia koncés. majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o ogłoszenie:

Za przekroczenia ustawy przemysłowej względnie ustawy budowniczej ukarani zostali w ostatnich czasach przez Magistrat:

1. Ludwik Struzik, konces. majster murarski w Podgórzu, za nadużycie swego uprawnienia do pokrycia nieuprawnionego wykonywania robót murarskich przez Eliakima Weissa i Pawła Gorzkowskiego przy osadzaniu schodów żelaznobetonowych w nowym domu Stan. Rożnowskiego skazany na grzywnę 200 K ewentualnie na karę 10 dniowego aresztu, — nadto odebraną mu została koncesya na przeciąg jednego roku.

2. Paweł Gorzkowski i Eliakim Weiss skazani jako partacze na grzywnę po 200 koron każdy za nieuprawnione wykonanie powyższych robót.

3. Aleksander Mandelbaum, właściciel realności przy ul. Czarnowiejskiej dz. XIV., skazany na grzywnę 100 K, względnie 10 dni aresztu za oddanie robót ciesielskich przy budowie tego domu składnikom J. J. Wulkanowi, a następnie Wł. Lieblingowi.

4. Władysław Liebling, właściciel składu drzewa ukarany za wykonanie robót u A. Mandelbauma grzywną 400 K, względnie 20 dniowym aresztem.

5. Tomasz Oraczewski, koncés. majster ciesielski, za udzielenie swej firmy Wł. Lieblingowi na roboty ciesielskie skazany na grzywnę 500 koron, względnie 25 dni aresztu, — nadto odebraną mu została koncesya na przeciąg jednego roku.

6. Eustachy Bigaj, konces. majster ciesielski, skazany na grzywnę 300 K za udzielenie swej firmy J. J. Wulkanowi na roboty ciesielskie u A. Mandelbauma przy ul. Czarnowiejskiej dz. XIV. i u J. Szperlinga przy ulicy Sławkowskiej L. 12.

7. Izaak Jakób Wulkan, właściciel składu drzewa, skazany na grzywnę 300 K ewentualnie na karę 15 dniowego aresztu za wykonanie

Złote wesele.

Czekając dobrego obiadku, „jak to jego żona umiała robić“ i jakie on lubił, pan Walter był w dobrym humorze przez cały dzień swego złotego wesela. Co prawda jego dobry humor nie był więcej wart od złego, objawiał się żartami w złym smaku, kwaśnemi, gderliwemi. które podkreślał śmiech zgrzytający, jak zardzewiałe żelazo.

Trzy czy cztery razy podczas dnia powtarzał żonie w słowach, które uważał za dowcipne, że jej nigdy nie kochał, że dobrą była tylko do pilnowania garnków — i inne uprzejme rzeczy, które smagały jak brutalne obelgi. Jak zwykle odpowiadała mu tylko smutnem spojrzeniem, którego bolesnego wyrzutu nigdy nie zrozumiał.

Nareszcie stary ampirowy zegar, nie rozstający się z nimi nigdy nawet w podróżach i wybijający im smutne godziny życia, wydzwonił teraz szóstą. W tej chwili p. Walter, wracając z hygienicznego spaceru z regularnością smakosza, czekającego na obiad, otworzył dzwi jadalni!...

Stół nie był jeszcze nakryty!...

Na ten widok, grożący długiem opóźnieniem, p. Walter w jednej chwili zapłonął gniewem. Podniecony, z twarzą krwią nabiegłą, gotów do wymyślania, popędził do kuchni. Stanął zdumiony, zastawszy tam Maryannę i w dodatku samą.

— A pani?...

— Pani wyszła.

— Jakto wyszła?... Gdzie?... Co mówiła?...

— Pani mówiła, że dziś obiad będzie dopiero o siódmej...

— O siódmej! Czekać godzinę!... Wyszła!... Dlaczego!...

Godzina ciągnęła się niewypowiedzianie długo. Pan Walter nigdy dotąd nie doznał takiej przeciwności. Przebiegał gabinet we wszystkich kierunkach pracując nad tą nieprzeniknioną zagadką, dręczącą jego umysł: dlaczego żona wyszła właśnie tego dnia, zmieniając obiadową porę?

Zagadka wciąż rosła. Wkońcu on, najmniej imaginacyjny z ludzi, zaczął obawiać się najnieprawdopodobniejszych rzeczy: przyszło mu na myśl, że może żona dostała pomieszania zmysłów i rozmyślał nad kłopotliwemi skutkami takiego wypadku.

Gdy zegar wybił siódmą, a wskazówka przesunęła się dalej, gabinet wydał się p. Walterowi za ciasny. Przebiegał wszystkie pokoje, otwierał i zamykał drzwi, liczył kroki, aby się trochę rozerwać i w końcu wszedł znowu do kuchni. Liczył na to, że Maryanna coś mu opowie. Ale służącą milczała, patrząc na niego drwiąco, czego na szczęście nie zauważył. Wkońcu sam ją zagadnął:

— A więc pani już nie wróci?...

— Ach, zapomniałam panu powiedzieć... Pani kazała panu prosić, aby się nie niepokoił, jeżeli pani trochę się spóźni...

Trochę się spóźni!... Obiad będzie o godzinę później niż zwykle i oprócz tego jeszcze dwadzieścia minut po naznaczonej godzinie!... I ten obiad, ich weselny obiad, powierzyła służącej, której sposobu gotowania dotychczas nie znali!

— Co jest na obiad? — zapytał gniewnie.

— Pani nie kazała nic panu mówić, bo to niespodzianka... — odparła Maryanna ze złośliwym uśmiechem.

Niespodzianka... To słowo wszystko wyświetliło: bezwątpienia żona poszła po coś doskonałego, rzadkiego, które przychodzi z daleka i dopiero południowym pociągiem, a więc nie mogła wcześniej sprowadzić... Dobra to jednak kobieta! I gniew jego utonął w tem chwilowem rozrzewnieniu, powiększającem jeszcze apetyt.

* *

Nareszcie otworzyły się drzwi.

Weszła pani Walter, trochę blada, zadyszana, widocznie prędko wbiegła na czwarte piętro. Ale ręce puste, niema niespodzianki...

— Ach! Jesteś nareszcie!... Już blizko ósma... Co to znaczy?...

— Nic... wolałam dziś później jeść obiad... Możesz podawać Maryanno.

robót ciesielskich u A. Mandelbauma i u J. Sperlinga.

8. Edward Uderski, konces. budowniczy skazany na grzywnę 100 K ewentualnie karę 5 dniowego aresztu za powierzenie robót ciesielskich przy budowie nowego domu J. Sperlinga przy ul. Sławkowskiej L. 12 składnikowi I. J. Wulkanowi.

Orzeczenia powyższe wydane zostały przez Magistrat w czasie od 28 czerwca do 3 lipca 1913 a więc za przekroczenia popełnione w bieżącym sezonie budowlanym. Są one najlepszym dowodem, gdzie szukać przyczyny, że uprawnieni przemysłowcy budowlani nie znajdują zajęcia.

Z zestawienia powyższego okazuje się, że zawinili tutaj ci właściciele budowli, którzy roboty oddają partaczom, względnie składnikom, którzy wobec braku uprawnienia także jako partacze uważani być mogą. — Nie można znaleźć dosyć słów na potępienie tych majstrów, którzy uprawnienia swego nadużywają na osłonięcie różnych partaczy i składników. Ci majstrowie nie zasługują na żadne względy, powinni być wprost tępieni. Dla tego też nie możemy się powstrzymać od wyrażenia słów podzięki Magistratowi, że tak bezwzględnie wobec podobnych szkodników występuje.

Mamy nadzieję, że ta bezwzględna surowość Magistratu nie stępieje, — może ona przecież wytępi partactwo i firmodawstwo. Przy tej sposobności nadmienić winniśmy, że w ostatniem półroczu odebrano 5 majstrom koncesye na przeciąg czasu od 1—3 lat. Do tych należą:

Zygmunt Miaskowski, Edmund Oraczewski i Ludwik Struzik, majstrowie murarscy, — tudzież Jan Piwko i Tomasz Oraczewski, majstrowie ciesielscy. Ogólna zaś kwota nałożonych przez Magistrat w bieżącym roku grzywien wynosi do dnia dzisiejszego 4770 K

Ukarania E. Uderskiego jest znaczącym wypadkiem. Przekonujemy się, że nasi przedsiębiorcy-budowniczowie z najlepszą wiedzą przekraczają przepisy ustawy.

Jeżeli żądamy, aby władza ścigała różnych partaczy i firmodawców, to spodziewać się należy, że tasama władza będzie bezwzględnie występować przeciw jednostkom, które ze stanowiska swego powinnyby tem więcej przestrzegać przepisów ustawy. Ale porządek zrobiony, — my zaś sprawy nie zaniedbamy, ale pilną i baczną uwagę zwrócimy na stosunek składników do przedsiębiorców budowniczych.

Ze Sądu rozjemczego.

Ze Stowarzyszenia stolarzy i bednarzy w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

Po przesłuchaniu stron p. Jana Limanowskiego, majstra stolarskiego w Krakowie, jako powoda i p. Franciszka Pawlusa, czeladnika stolarskiego, jako pozwanego, Sąd polubowny złożony z pp.: Michała Marchewczyka i Franciszka Zanata, assesorów ze strony pracodawców, zaś pp.: Jana Podmokłego i Michała Kmiecika, assesorów ze strony pomocników, pod przewodnictwem p. Bolesława Jaroszewskiego działających, po przesłuchaniu świadków: Stefana Pawlusa, Michała Kota, Waleryana Palińskiego, Zygmunta Krausa, wydał następujący

Wyrok:

1. Sąd nie przyznaje p. Franciszkowi Pawlusowi jego pretensyi do wynagrodzenia za wykonane przy oknach szprosy.
2. Sąd wyraża p. Franciszkowi Pawlusowi naganę za niewłaściwe zachowanie się w pracowni i używanie wyrażeń nieodpowiednich o swym pracodawcy wobec świadków.
3. Oddala Sąd polubowny p. Franciszka Pawlusa z pretensyą, do odszkodowania za usunięcie go z pracowni od roboty akordowej.

Motywa:

Ad 1. Powód p. Jan Limanowski, oddając p. Franciszkowi Pawlusowi do wykonania okna, przedstawił mu ich rysunek i podał z góry cenę, jaką za wykonanie jednej sztuki zapłaci. Ponieważ p. Franciszek Pawlus pod podanymi warunkami robotę objął, należy uważać, że między p. Janem Limanowskim jako pracodawcą, a p. Franciszkiem Pawlusem jako robotnikiem nastąpiła dobrowolna umowa. Dodatkowe żądanie p. Franciszka Pawlusa zapłaty za szprosy jest nieuzasadnione.

Ad 2. Ponieważ p. Franciszek Pawlus przy wypłacie w sobotę nie chciał przyjąć podanej mu kwoty, żądając nadto nienależącego mu się wynagrodzenia za szprosy, ponieważ wobec odmowy pracodawcy używał wyrażeń i zwrotów obrażających i zachował się hałaśliwie, w poniedziałek zaś następnego tygodnia rozpoczął ponownie zaburzenie i rzucał materyałami w pracowni uznaje Sąd polubowny postępowanie to za karygodne, — karą jest odebranie roboty.

Ad 3. Powód p. Jan Limanowski był uprawniony na podstawie § 82, lit. g. oddalić pozwanego p. Franciszka Pawlusa z pracowni, — co zastrzeżone jest także w ustępie 9 Regulaminu, ustęp »Kary«, objętego »Umową między majstrami a robotnikami« z dnia 26 czerwca 1912.

W obronie rękodzielniczego przemysłu krawieckiego.

(Od naszego korespondenta).

Lwów, 1 sierpnia.

W wykonaniu uchwał ostatniego wiecu tutejszych majstrów krawieckich, a za inicyatywą ich Stowarzyszenia przemysłowego, odbyła się w dniu 24 z. m. w lwowskiej Izbie handlowej konferencya w sprawie ewentualnego podjęcia usiłowań, zmierzających do zmiany przepisów obecnie obowiązującej ustawy przemysłowej, których brzmienie nie jest korzystne dla interesów przemysłu krawieckiego.

W konferencyi, której przewodniczył sekretarz Izby, poseł dr Stesłowicz, wzięło udział bardzo wielu przedstawicieli zawodu krawieckiego ze Lwowa, Przemyśla, Stanisławowa, Gródka i t. d.

Przewodniczący dr Stesłowicz, zagajając obrady wskazał, iż Izba zdając sobie sprawę z ciężkiego położenia przemysłu krawieckiego, chętnie podejmie starania, aby przyjść z pomocą tej gałęzi wytwórstwa krajowego. Gdy jednak z uwagi na stosunki parlamentarne przeprowadzenie zmiany ustawy nie da się prawdopodobnie tak rychło uskutecznić, nie omieszka Izba odnieść się do władz przemysłowych, aby one aż do tego czasu przestrzegały ściśle obecnie obowiązujących przepisów i tem samem użyczały krawiectwu możliwej ochrony.

Ref. Eile przedstawił następnie sprawę ewentualnej zmiany paragrafu 14 d. ustawy przemysłowej, który dozwala władzom przemysłowym udzielać kobietom uprawnień na wykonywanie krawiectwa damskiego i dziecięcego bez wykazania się pełnym dowodem uzdolnienia przepisanym dla przemysłów rękodzielniczych, sprawę konkurencyi, jaką wytwarzają krawcom magazyny konfekcyjne, przyjmując mimo braku odnośnego uprawnienia, zamówienia na roboty krawieckie, wreszcie kwestyę zakazu zbierania przez obce przedsiębiorstwa krawieckie zamówień na roboty krawieckie w naszym kraju.

W obszernej dyskusyi, która się nad tym referatem wywiązała, a w której brali udział pp. Wydrych, Senarska, Gajkowski, Weinstein, Mięsowicz, Langweil, Segeta, Brzozowski, Baum, Koperski, Müller i inni, przemawiano za koniecznością zmiany obecnej ustawy przemysłowej, a w szczególności, aby krawiectwo damskie i dziecięce mogły wykonywać tylko osoby, posiadające pełny dowód uzdolnienia, (ukończoną naukę i odbytą pracę u kwalifikowanego przemysłowca krawieckiego), następnie, aby magazyny gotowej garderoby nie mogły przyjmować zamówień i brać miary na ubrania i suknie, wreszcie aby przedsiębiorstwa krawieckie nie mogły przyjmować zamówień od osób prywatnych poza swą siedzibą. Obecnie bowiem zjeżdża do Galicyi przed każdym sezonem cała masa zastępców obcych firm krawieckich, celem zbierania zamówień, zwłaszcza u inteligencyi, tak, że ta najlepsza dla krawców klientela zamawia ubrania poza krajem.

Przedstawione w dyskusyi stosunki faktyczne posłużą Izbie handlowej za materyał do akcyi na rzecz krajowego przemysłu krawieckiego.

A. S.

Przybrał wspaniałą minę zagniewanego despoty, ale niezwykły spokój odpowiedzi trochę go zmieszał.

Usiedli do stołu w milczeniu.

Maryanna przyniosła dymiącą wazę.

— Zupa z dyni!... Z dyni!... I ty wiesz, że ja jej niecierpię!...

— Ja lubię ją bardzo, a nie jadłam przeszło od lat trzydziestu...

Powiedziała to tonem spokojnym, stanowczym, nie pozwalającym na przeczenie.

Zdumiony p. Walter patrzył na żonę, nie umiejąc znaleźć słowa odpowiedzi, podczas, gdy ona jadła powoli z trudem przełykając kilka łyżeczek zupy.

— A teraz ryba!...

— Cóż to, ty drwisz sobie ze mnie!... Szczupak i jeszcze z holenderskim sosem!... Jakbyś nie wiedziała, że ja lubię tylko ryby morskie!...

— Ja lubię ryby tylko wód słodkich.

A jednak nie tknęła porcyi, nałożonej sobie na talerz. Zamyślonemi oczami patrzy w próżnię, w tę wielką próżnię, która pochłonęła jej młodość, piękność, jej inteligencyę, miłość i siły, w próżnię tych pięćdziesięciu lat niewoli, która była całem jej życiem. Serce ma pełne nienawiści i gdy jej wzrok pada na męża oszołomionego, upokorzonego i zdjętego jakąś niejasną obawą, cieszy się tym dziecinnym figlem, który jest jedynym jej buntem i zemstą...

Maryanna przyniosła zajęczy comber.

Teraz p. Walter wybuchnął.

— Ależ to kpiny!... Wyszukałaś wszystkie potrawy, których nie znoszę...

— Wszystkie, które ja lubię...

— Możnaby pomyśleć, że zrobiłaś to umyślnie...

— Nareszcie to spostrzegłeś?... Tak, zrobiłam to umyślnie...

P. Walter staje z twarzą skurczoną gniewem, z podniesioną pięścią. A ona powtarza bezdźwięcznym głosem:

— Tak, zrobiłam to umyślnie...

Bunt ten i spokój wydają mu się czemś tak nadzwyczajnem, że siada, pokonany, przerażony.

— No, wytłumacz mi, ja nic nie rozumiem — mówi. — Czyś ty zwaryowała?... Czy wiesz co mówisz?... Przecież to moje złote wesele!...

— Moje także niestety! Nie zwaryowałam, o nie... A jeżeli chcesz wiedzieć, co sobie myślałam, to ci powiem... Przez lat pięćdziesiąt giąłeś mnie przed każdym swym kaprysem, narzucałeś mi swą wolę, nigdy nie przypuszczając, że ja mogę mieć własne myśli, własne uczucia, które ty ranisz... Przez lat pięćdziesiąt byłam twoją niewolnicą... A więc chciałam, abyś ty był moim niewolnikiem przez godzinę... tylko przez godzinę i tylko w najmniejszych drobiazgach życia... Potem odzyskasz wolność... a ja nałożę znowu kajdany... Chciałam je zrzucić zupełnie, zostawić cię samego... Nie mogłam, jestem za stara, bałabym się... Rozumiesz teraz?...

Drżała całym ciałem i wzrokiem błagała już łaski, za swe zuchwalstwo. Twarz p. Waltera rozjaśniała się: a więc to tylko to!... Przemijający kryzys, który nie potrwa długo, a nawet odczuwał, że już przeminął, że może się gniewać, gderać, krzyczeć i żona będzie go przepraszała. I po raz pierwszy w życiu, zapewne z powodu zmęczenia nerwów, napiętych przed chwilą niejasną obawą, okazał się wspaniałomyślny. Uśmiechnął się niemal z dobrocią i mruknął, wzruszając ramionami:

— Kobiety są zawsze kobietami!

Kilka łez potoczyło się z oczu pani Walter na pusty talerz. Otarła oczy i zapytała pokornie:

— Czy podać dalsze potrawy?... Jest coś, co cię nie rozgniewa... Pasztet z kaczki...

Oczy pana Wagnera rozweseliły się zupełnie.

— Kaczki z Amiens?... — zapytał.

A otrzymawszy znak twierdzący dodał:

— Odebrałaś mi apetyt... ale to wróci... myślę... A o szampanie nie zapomniałaś?

— Nie, jest tu zamrożony...

Oblicze starego łakomcy rozjaśnia się zupełnie.

— Mrożony! — zawołał zadośnie. — Teraz cię poznaję;... Nie mam już pretensyi i przebaczam ci wszystko!...

„Wirtemberski" przedsiębiorca budowlany.

W jednym z poprzednich numerów »Tygodnika Mieszczańskiego« podnieśliśmy niebezpieczeństwo, jakiem zagraża przemysłowi budowlanemu u nas najazd zagranicznych różnych przemysłowców, którzy bez przeszkody obejmują roboty, nierzadko największe. Jeżeli niebezpieczeństwo to dotarło już do Krakowa, to o wiele groźniej występuje ono w powiatach pogranicznych, przedewszystkiem w powiecie chrzanowskim. Tam w miejscowościach jak Jaworzno, Szczakowa i Trzebinia opanowali oni niepodzielnie cały przemysł budowlany.

Winę przypisać musimy jedynie powołanej do tego władzy nadzorczej, a więc miejscowym urzędom gminnym, w następstwie zaś władzom powiatowym, a więc Starostwu i Radzie powiatowej, w których ręku spoczywa wykonanie przepisów ustawy budowlanej, tak krajowej, jakoteż i państwowej. Nadzór policyjno budowlany w powiatach jest prawie żaden, — wykonuje roboty każdy, kto tylko ma ochotę, o kwalifikacyę i uprawnienie nikt nie pyta. Mogą więc Prusacy wypierać naszych przemysłowców, mogą swobodnie sprowadzać wszelki materyał i potrzebne wyroby rękodzielnicze z zagranicy, mogą ludność miejscową pozbawić zarobku, sprowadzając nawet robotników z poza granic kraju.

Nasze ustawodawstwo przemysłowe wprowadziło obok przemysłowców ukwalifikowanych i uprawnionych jeszcze t. zw. przedsiębiorców; istnieją oni także w przemyśle budowlanym.

Przepisy ustawy normują warunki, pod jakimi można otrzymać kartę przemysłową na przedsiębiorstwa budowlane.

Ale na powiatach panuje pod tym względem zupełna swoboda, — tam podejmuje się robót każdy, nie pytając wcale o przepisy o przedsiębiorstwach.

Takim nieuprawnionym przedsiębiorcą budowlanym w powiecie chrzanowskim jest nadleśniczy w dobrach hrabstwa Potockich, niejaki K o r n e l i W i r t e m b e r s k i. Specyalnością jego jest stawianie budynków szkolnych. Wybrał on sobie niezły kierunek. Budynki szkolne stawiane są przeważnie przy pomocy funduszu szkolnego krajowego. Otóż K. Wirtemberski jest pewny, że w oznaczonych terminach, objętych kontraktem, należytość otrzyma bez trudności, bo wypłaty uskuteczni zwykle odnośny Urząd podatkowy na podstawie asygnaty Rady szkolnej krajowej. Zachodzi tutaj tylko ta okoliczność, że licytacye ofertowe na takie budowle szkolne, stawiane przy zasiłku funduszu krajowego, rozpisuje władza; chyba, że ta władza nie zna przepisów ustawy, postanawiającej, kto ma prawo oferować na roboty budowlane. Ponieważ zaś nie możemy przypuszczać, aby władzy nieznane były przepisy ustawy, dochodzimy do całkiem naturalnego wniosku, ze Korneli Wirtemberski znajduje poparcie wbrew przepisom ustawy.

Budowle szkolne, stawiane przy zasiłku funduszu krajowego, pozostają zawsze pod technicznym nadzorem c. k. powiatowych oddziałów technicznych. Toby powinno być dostateczną rękojmią, że budowla nie będzie oddana człowiekowi nieuprawnionemu, a jednak... Korneli Wirtemberski bezkarnie dopuszcza się przekroczeń przeciwko krajowej i państwowej ustawie budowlanej. Skąd to pochodzi? możeby na to pytanie mogły odpowiedzieć chrzanowskie władze powiatowe.

Mamy nadzieję, że ten nasz apel publiczny nie przebrzmi bez skutku, — chcemy się spodziewać, że odnośne czynniki raz koniec położą nadużyciom Wirtemberskich i innych podobnych partaczy przemysłowych. Wkroczenie powołanych władz będzie miało także i ten wynik, że c. k. Namiestnictwo nie będzie donieseniami zasypywane.

Odnośnie do K. Wirtemberskiego trzeba jeszcze podnieść, że widocznie jego stosunki służbowe pozostawiają mu na tyle wolnego czasu, iż może bez zaniedbania swych obowiązków, połączonych z posadą nadleśniczego, prowadzić nadzór nad budową szkoły w Rudawie, — a nadzór ten jako przedsiębiorca wykonuje z pewnością bardzo sumiennie, bo przecież rozchodzić mu się musi o zarobek. Chyba, że administracya dóbr hrabstwa Potockich w ten sposób zapewnie byt swoim oficyalistom chce zabezpieczyć! Ale nie chcemy przypuszczać, aby administracya wprowadzała takie postępowania. W każdym razie polecamy jej tego »przedsiębiorczego« oficyalistę! Mamy nadzieję, że nie zniesie tego, aby obok rządów krzeszowickich istniały w i r t e m b e r s k i e, w tem samem państwie majorackiem.

I. Krajowy Wiec introligatorów w Krakowie.

Komitet I. Krajowego Wiecu introligatorów w Krakowie, wysłał do majstrów introligatorskich w kraju następujące zaproszenie:

Szanowni Koledzy!

Zawodowym naszym interesom, zachwianym już ostatniem przemysłowem przesileniem w państwie, zagraża znów dotkliwy cios, wymierzony ze strony czynników, których zadaniem powinno być ochranianie i popieranie drobnego przemysłu. Oto orzekzeniem Najwyższego Trybunału administracyjnego z dnia 13 grudnia 1912 L. 14027/12 i rozporządzeniem c. k. Ministerstwa handlu z dnia 13 lutego 1913 L. 23729 przyznano właścicielom drukań prawo kompetentnego oprawiania książek w swoich zakładach. Wynikającej stąd krzywdy dla właścicieli zakładów introligatorskich tłómaczyć chyba bliżej nie potrzeba. Sprawy tej nie można zbyć pobieżną wzmianką, jest ona bowiem zanadto ważną ze względu na smutną przyszłość tak naszą jak i wogóle zawodu introligatorskiego. Chcąc wspólnie naradzić się nad środkami i sposobami zapobieżenia zupełnemu zniszczeniu i ruinie zawodu introligatorskiego, postanowiono odbyć

dnia 15, 16 i 17 sierpnia 1913 r.

I. Krajowy Wiec introligatorów w Krakowie,

na który wszystkich P. T. Kolegów, którym los zawodu introligatorskiego leży na sercu, podpisany Komitet niniejszem zaprasza.

PORZĄDEK DZIENNY

mającego się odbyć Wiecu zostanie P. T. Kolegom osobnem pismem w swoim czasie doręczony.

Koledzy! Sprawa ta tak bardzo i tak blisko nas obchodząca, powinna zgromadzić na Wiecu wszystkich introligatorów Monarchii, gdyż tylko imponującą ilością obecnych możemy nadać postulatom naszym siłę potrzebną do osiągnięcia celu, którym jest zaprotestowanie przeciw krzywdzącemu

Opera lwowska.

Gościna najwybitniejszych śpiewaków polskich, występujących przygodnie w tegorocznem staggione opery lwowskiej, skończyła się w niedzielę „Traviatą" z panią Korolewicz-Waydową w partyi tytułowej. P. Leliwa zakończył swą świetną gościnę w „Hugenotach".

Nader miłem i sympatycznem zjawiskiem scenicznem był p. Stanisław Jastrzębski, pierwszy tenor opery chorwackiej w Zagrzebiu, którego zaproszono tylko na dwa występy.

Wysoce sympatycznego śpiewaka usłyszała publiczność tylko w partyi „Cavaradossiego" („Tosca") oraz Manrica („Trubadur"). Wystarczyło to wprawdzie zupełnie do ocenienia świetnych warunków, jakie wnosi na scenę p. Jastrzębski, lecz zarazem wytworzyło u melomanów i miłośników pięknego oraz zdrowego dźwięku pożądanie usłyszenia tego artysty jeszcze w innych partyach. — Nastrój, jaki wywiązał się na widowni podczas występów p. Jastrzębskiego — szczególniej na „Trubadurze" — był wymownym dowodem, że u nas umiejąnagradzać talent rzetelny i zapał artystyczny. — Niestety musiały się znaleść jakieś przyczyny, dla których nie pokazano nam p. Jastrzębskiego, który mając czas wolny, byłby po przyjęciu, jakie go spotkało w Krakowie, niewątpliwie chętnie zatrzymał się, aby jeszcze kilka razy dać się słyszeć. Widocznie musiała mieć dyrekcya opery lwowskiej a może jej reżyserya jakieś kalkulacye materyalne lub moralne, które na to nie pozwoliły.

Lecz wrócimy do p. Jastrzębskiego. Artysta o dorodnej i wspaniałej postaci rozporządza przepysznym głosem, o dźwięku zdrowym, mocnym, bogatym w kolorystykę i wyraz, a brzmiącym rozlewnie z nieskalaną czystością intonacyi. Dźwięk głosu, jego timbre nad wyraz sympatyczne ujmują gładkością i świeżością w kantylenie, znajdując trafny wyraz w recitatiwach. Głos impostowany przepysznie porywa szlachetnością ogólnego tonu, którego walory podnosi olbrzymia muzykalność śpiewaka i zdobycze bogatej oraz zasobnej kultury artystycznej.

Poza sprawnością niezawodzącej techniki wokalnej, poza szlachetnością dźwięku ujmuje p. Jastrzębski słuchacza także bogactwem szczegółów zawsze trafnie obmyślanej i z talentem oddanej gry scenicznej, podnoszącej doskonale walory śpiewackie w każdym gescie i ruchu.

Artystę wywoływano niejednokrotnie przy otwartej scenie, oklaskując go w sposób entuzyastyczny, dawno w widowni teatru krakowskiego niepraktykowany — z żądaniem natarczywem bisów jak np. po strecce w „Hugenotach" zaśpiewanej przepysznie — którą musiał p. Jastrzębski powtarzać. Ostatni „Trubadur" był też jednem z najlepszych przedstawień operowych tego sezonu dzięki takiej parze śpiewaków jak p. Korolewicz-Waydowa i p. Jastrzębski, którzy artyzmem wzrośli wysoko ponad głowy otoczenia.

Operetka wystąpiła z interesującą wysoce nowością, bo utworem kompozytora polskiego. Jest nim ks. I. Lubomirski, autor „Lubej niewinności", która — jak to komunikaty dyrekcyi teatru informowały — graną była w wiedeńskim „Teater an der Wien" dwieście razy z rzędu.

Libretto do operetki dostarczył dystyngowanemu kompozytorowi I. Dörmann, niestety towar dostarczony dostojnemu kompozytorowi jest bardzo marnej jakości. Piękną jest natomiast muzyczka zdradzająca w autorze utalentowanego w tym kierunku kompozytora a zarazem muzyka wykształconego i z robotą orkiestralną obytego. Operetka dzięki temu obfituje w piękne kuplety, pomyślane i utworzone zgrabnie, melodyjne ustępy ensamblowe i zgrabne chwile orkiestralne. Tu i ówdzie trąci muzyka reminiscencyami w kompozycyi i w robocie orkiestralnej, lecz to trudno, bo w tej dziedzinie trudno dziś o geniuszów.

W wystawieniu operetki brał udział cały niemal personal operetkowy z p. Miłowską na czele, brakło tylko pp. Kuligowskiego i Solnickiego. *St. Bursa.*

nas tak dotkliwie orzeczeniu Najw. Trybunału, oraz skierowanie zawodu introligatorskiego na tory, prowadzące ku lepszej i jaśniejszej przyszłości.

Z poważaniem

Komitet I. Krajowego Wiecu introligatorów w Krakowie:

Repetowski Piotr
Starszy Stow. introligatorów w Krakowie.

Kazimierz Legieżyński
Starszy Stow. introligatorów we Lwowie.

Jahoda Robert
zastępca.

Stanisław Getritz
zastępca.

Terakowski Franciszek
sekretarz.

Wójcik Karol, Schramm Karol, Dębkowski Józef, Lenart Bonawentura, Kruczkowski Łukasz, Procner Antoni, Grzywa Piotr, Sikora Kazimierz, Sztorc Stefan, Polony Antoni, Klappwald Bernard, Hałaciński Eustachy, Furdzik Julian, Hessel Władysław, Wolański Franciszek, Olszewski B.

Uwaga: WPanowie, mający wziąć udział w wiecu, zechcą zawiadomić o tem Przełożeństwo Stowarzyszenia w Krakowie, za pośrednictwem kartki korespondencyjnej.

Po walnem zgromadzeniu Cechu szewców.

Kraków 3 sierpnia.

W ubiegły wtorek odbyło się walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowego szewców w lokalu Izby rękodzielniczej. Zgromadzenie, które zwołano dla przeprowadzenia nowego cechmistrza było niezmiernie liczne. Znak to najoczywistszy, jak majstrowie szewscy w Krakowie interesowali się wyborem nowego przełożonego, któryby przeprowadził sanacyę stosunków w Cechu tak zabagnionych przez usuniętego przez władzę przemysłową poprzedniego cechmistrza.

Wybory przeprowadzał z ramienia magistratu komisarz dr Kleja. Ogółem głosowało 259 członków Stowarzyszenia. Z tego otrzymał p. **Jerzy Werner** głosów 158, p. Tasiecki głosów 100. Ogromną zatem liczbą głosów ponad absolutną większość został wybrany Starszym Cechu p. **Jerzy Werner** mimo rozpijania i przekupstwa, jakie uprawiała strona przeciwna, aby dla swego kandydata skupić poważniejszą liczbę głosów.

Ogłoszenie wyniku wyboru przyjęli zgromadzeni nadzwyczaj żywym aplauzem i hucznymi, długotrwałymi oklaskami.

Owacya powtórzyła się po raz drugi, w chwili, gdy nowowybrany Cechmistrz p. Werner zabrał głos, aby podziękować za wybór. W dłuższej przemowie skreślił niezdrowe stosunki w Cechu, jakie zapanowały pod rządami poprzedniego starszego, tudzież powstanie Komitetu w listopadzie 1911 r. utworzonego w celu ratowania i sanowania Stowarzyszenia majstrów szewskich. Do tego Komitetu należeli ludzie najpoważniejsi, którzy w pracach brali udział nie dla jakichś osobistych ambicyj, ale dla przywrócenia Cechowi tej świetności, jaką się cieszył w latach dawniejszych. W tych pracach Komitetu brał również udział nowowybrany Cechmistrz. Kiedy Komitet doprowadził swą działalność do tego stadyum, iż magistrat rozpisał wybory celem obsadzenia na nowo godności Cechmistrza, mowca chciał się usunąć w zacisze domowe. Na usilne jednak nalegania najpoważniejszych obywateli zdecydował się do postawienia swej kandydatury.

Następnie podziękował p. Werner zgromadzonym za wybór przyczem podał szkic programu jakiego się będzie trzymał w swej działalności na stanowisku starszego dodając, iż będzie przestrzegał, aby członkowie Stowarzyszenia wypełniając swe obowiązki, mieli zapewnione również prawa, tudzież ochronę pracy i zarobkowania.

Wreszie oświadczył, iż dołoży starań aby ani „cytryniarze“ ani „koniarze“ i „skórnicy“ nie mogli wykonywać rzemiosła szewskiego ze szkodą dla ukwalifikowanych majstrów, gdyż będzie od nich żądał dowodu uzdolnienia.

Przemówienie p. Wernera, wypowiedziane wśród głębokiej ciszy zgromadzonych, nagrodzono hucznemi brawami.

Dalej zabrał głos p. Jan Jarosz i podniósł zasługi p. Odrzywałka około zorganizowania majstrów szewskich w celu usunięcia jednostki złej i szkodliwej ze Stowarzyszenia.

Ostatnim mowcą był p. Odrzywałek, który podziękował zebranym za to, iż przyłożyli rękę do odrodzenia stowarzyszenia i wybrali Starszym człowieka, ze wszechmiar zacnego i prawego, który dotychczasową pracą społeczną daje gwarancyę, że poprowadzi Cech ku odrodzeniu.

*

Zamieszczając powyższe sprawozdanie wyrazić musimy radość, że usilnym zabiegom Komitetu sanacyjnego udało się postawić na czele stowarzyszenia jednostkę cieszącą się powszechnem zaufaniem i sympatyą przytem tak szlachetną i zacną. Mamy pełną nadzieję, że p. Werner na stanowisku Starszego doprowadzi znów stowarzyszenie do świetnego rozwoju a przez to przyczyni się do podniesienia rękodzielniczego przemysłu szewskiego, tak zagrożonego przez przemysł fabryczny i niemiecką tandetę.

Na nowem stanowisku życzymy p. Wernerowi szczęścia i powodzenia w zbożnej publicznej pracy.

KRONIKA.

Kraków, 3 września 1913.

Pokrzywdzenie Galicyi. W Wiedniu istniało swego czasu seminaryum kształcenia nauczycielek gospodarstwa domowego. Seminaryum to przeszło w zarząd wiedeńskiego stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego i jako takie od lat wydatnie przez ministerstwo robót publicznych jest subwencyonowane z tem zastrzeżeniem, że ma ono stanowić seminaryum centralne dla całego państwa. Że tak jest, najlepszym tego dowodem są coroczne ogłoszenia o rozpoczęciu kursów, zawierające warunki ubiegania się o przyjęcie, umieszczane w dzienniku urzędowym Rady szkolnej krajowej Galicyi. Kilka też kobiet z Galicyi zostało do tego seminaryum przyjętych za pośrednictwem lwowskiego Instytutu technologicznego. Tymczasem pod pretekstem, że w Krakowie istnieje szkoła gospodarstwa domowego, nie przyjmuje się więcej kandydatek z Galicyi. Należałoby zatem żądać, ażeby do seminaryum wiedeńskiego, subwencyonowanego bardzo wydatnie przez rząd, przyjmowano nadal i nasze nauczycielki i nie wymawiano się, jak zwykle w Wiedniu brakiem miejsca, szkołami krajowemi i t. p. Właśnie istnienie szkoły w Krakowie uzasadnia potrzebę kształcenia dla niej nauczycielek, które w kraju nie mają sposobności nabycia odpowiednich kwalifikacyi.

Pod adresem Magistratu. Magistrat ogłosił w miejscowych dziennikach licytacyę na budowę trzech budynków szkolnych: w Łobzowie, Dąbiu i Płaszowie.

Ogłoszenia tego jednak nie podał do wiadomości bezpośrednio tym Stowarzyszeniom przemysłowym, których członkowie jako rzeczywiście interesowani mogliby z nich korzystać. Zakomunikował im to ogłoszenie tylko za pośrednictwem Izby rękodzielniczej. Izba zrobiła swoje, bo zawiadomiła Stowarzyszenia. Ale ta droga jest co najmniej niepraktyczna, bo powoduje zwłokę w zawiadomieniu interesowanych. Magistrat powinien tego rodzaju zawiadomienia przesyłać wprost do interesowanych Stowarzyszeń, bo tyle uwzględnienia należy się rękodzielnikom i przemysłowcom ze strony Magistratu. Zresztą, naszem zdaniem, Izba rękodzielnicza nie jest wobec Magistratu zobowiązaną do osławionego „poruczonego zakresu działania“. Mamy nadzieję, że ten głos ze sfer rękodzielniczych dotrze do biura dyrektora Magistratu p. Grodyńskiego. Przecież Rada miejska uchwaliła powiększenie personalu kancelaryjnego!

Cech cieśli w Krakowie wniósł za pośrednictwem państwowej organizacyi majstrów ciesielskich w Wiedniu memoryał do Magistratu m. Krakowa, do c. k. Namiestnictwa we Lwowie i c. k. Ministerstwa handlu w sprawie nadużyć, jakich się dopuszczają składnicy drzewa w Krakowie w przemyśle ciesielskim. Magistrat przesłał

NADESŁANE.

organizacyi w Wiedniu odpowiedź na ten memoryał, i uważał widocznie sprawę za załatwioną. Zapomniał jednak o inicyatorach memoryału, — o majstrach ciesielskich w Krakowie. Dwukrotnie już prosili oni o odpis tej odpowiedzi; na dotyczące podania Wydziału Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich i t. d. w Krakowie zupełnie Magistrat dotąd niereagował. Czyżby przez to chciał p. dyrektor Magistratu dać do poznania, że droga do niego prowadzi przez Wiedeń?

„Kobieta a trunki“. W najbliższą niedzielę t. j. dnia 3 sierpnia odbędzie się w Zakrzówku w lokalu Czytelni o godz. 4 popoł. odczyt p. C. pod tytułem: „Kobieta a trunki“. Po odczycie nastąpią pierwsze produkcye nowozorganizowanego chóru, poczem odbędzie się zabawa towarzyska

Ustredni Banka ceskych sporitelen. (Centralny Bank czeskich kas oszczędności). Po odejściu dyrektora p. Adolfa Kolarskiego, który — jak już doniesiono — zamianowany został naczelnikiem innej instytucyi, powierzono obecnie kierownictwo tutejszej Filii wicedyrektorowi p. Janowi Stejskalowi.

Dział ekonomiczny.

Kursy zawodowe.

Kursy wiedeńskie. Urząd popierania przemysłu w Wiedniu, urządza w drugiem półroczu (w jesieni) b. r. w swoich warsztatach wzorowych szereg kursów rękodzielniczych. W szczególności odbędą się kursy dla blacharzy budowlanych i galanteryjnych, ślusarzy, kołodziei i introligatorów.

Urząd popierania rękodzieł będzie tym razem przyjmował tych kandydatów, którzy wniosą podania przed 15 października, już w roku bieżącym a więc w jesieni 1913 a najdalej w styczniu 1914.

Nadto odbędą się kursy dla szewców, krawców, stolarzy, galwanotechników, instalatorów elektr., instalatorów gazu i wodociągów, tapicerów i kuśnierzy, jednak podania wniesione celem wzięcia udziału w tych kursach bieżącego roku, nie będą odrazu uwzględnione, gdyż na rok bieżący lista uczestników jest już zamknięta.

Kursy zawodowe odbywające się w Wiedniu dają wiele sposobności do uzupełnienia wiadomości i zapoznania się z nowemi metodami pracy, a to z powodu, że oprócz bardzo wyczerpujących wykładów teoretycznych i doskonale zorganizowanych ćwiczeń praktycznych, zaznajamia się uczestników z wzorowymi warsztatami, oraz innemi pracowniami, których Wiedeń jako stolica ma wiele i to znakomicie wyposażonych.

Na kursy przyjmować się będzie majstrów a w razie wolnych miejsc czeladników.

Podania należy wnosić na ręce Instytutu technologicznego we Lwowie.

Kurs tapicerski. W czasie od 7 lipca do 9 sierpnia b. r. odbędzie się w Instytucie technologicznym we Lwowie zawodowy kurs tapicerski, obejmujący naukę wyrobu mebli polstrowanych (klubowych) oraz niektórych robót dekoracyjnych.

Nauki udzielać będzie nauczyciel zawodowy p. Jan Langotsch z Wiednia.

Na kurs będą przyjęci majstrowie, a w razie wolnych miejsc także czeladnicy tapicerscy. Nauka całodzienna.

Kurs kroju krawiectwa męskiego. Instytut technologiczny Izby handlowej we Lwowie zawiadamia, że w czasie od 25 sierpnia do 4 października odbędzie się kurs kroju krawiectwa męskiego.

Na kurs zgłaszać się mogą w pierwszym rzędzie majstrowie i przykrawacze krawieccy, a o ile miejsca wolne pozostaną, będą uwzględnione podania czeladników. Nauki na kursie udzielać będzie nauczyciel zawodowy p. Günthel z c. k. urzędu popierania przemysłu w Wiedniu, którego Instytutowi po raz pierwszy udało się dla kursu krajowego pozyskać. Nauka będzie udzielana w godzinach od 8—12 i od 2—6.

Podania należycie udokumentowane (karta przemysłowa, względnie świadectwo wyzwolin) i przez odnośne Stowarzyszenie przemysłowe polecone, należy wnosić do Instytutu technologicznego najpóźniej do 15 sierpnia b. r. Niezamożni kandydaci, dołączywszy do podania potwierdzone należycie świadectwo ubóstwa, mogą się ubiegać o zasiłek w kwocie 2 K. dziennie.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" KONKURS na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki trzysta do ośmiuset koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, nauka stenografii oraz języków obcych, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu itp.)

Podania, zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychcasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, **najdalej do dnia 15 sierpnia 1913.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3-cią albo w drodze pisemnej.

P. T.

Upraszamy Szanownych Czytelników o łaskawe powoływanie się przy zamówieniach na „Tygodnik Mieszczański".

Redaktor odpowiedzialny: — Julian Kurdziel. — Wydawca: Piotr Cekiera. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35. (Rządca J. R. Dobrzański).